

PEREGRYNACJE ELEKTRYKÓW DO GROBÓW SWYCH MENTORÓW

Listopad powitał nas słońcem i błękitem. Zrobiło się ładnie, piękna jesień, jak zwykle barwna i we mgłach nostalgii. Zwłaszcza Święta ostatnie poruszały serca, odżyły ponownie wspomnienia, wyruszyły ku sobie rodziny i przyjaciół krocie. Pracownicy Politechniki Warszawskiej także odwiedzali groby Mentorów, Wychowawców, Mistrzów. Były kwiaty, światła, powroty pamięcią do chwil przeszłych, do rozmów ostatnich, do wspólnej pracy dydaktycznej i naukowej. Kilka zdjęć dołączonych do reportażu utrwaliło ten niedawny moment zatrzymania codziennych pogoni.

Większość odwiedzanych postaci świetnie rozpoznawana w naszym stowarzyszeniowym środowisku – pełniła zaszczytne funkcje w Zarządzie Głównym oraz w oddziałach SEP. Niektórym może jednak warto przydać choć zdanie – osoby to niezwykle, np.: Sobiesław Dajkowski – wykładowca akademicki Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej, zbudował i nadzorował pracę elektrowni powstańczej w sierpniu 1944 roku, zasilającej oprócz szpitali i rusznikarni, także radiostację AK „Błyskawica”; Krzysztof Skulimowski – doskonale znany energetykom „starszej daty”, dziesiątki lat nadzorował remonty maszyn elektrycznych w ZREW na warszawskim Powiślu. Na obu Cmentarzach Powązkowskich pochowani zostali znakomici „napędowcy”, profesorowie: Zdzisław Grunwald i Jerzy Lando, konstruktorzy maszyn elektrycznych, profesorowie: Eugeniusz Koziej, Władysław Latek, Bolesław Dubicki, Konstanty Żórawski, Henryk Kozłowski, znawcy mikromaszyn – prof. Jarzy Owczarek, elektrotechnicy – prof. Tadeusz Żarnecki.

Cześć ich pamięci!

Jest w naszej Kulturze coś niezwykłego, że niezależnie od tego, czy ktoś jest wierzący, czy niewierzący – 1 listopada zawsze podąża na cmentarze, by stanąć w miejscu pożegnań z kimś ukochanym... Stąd jak mądre jest przeświadczenie, że PAMIĘĆ JEST JEDYNYM WIDZIALNYM ZNAKIEM MIŁOŚCI... Bo przecież – jeśli pamiętamy, to przecież – KOCHAMY...

W Święta Zmarłych cmentarze rozświetlają tysiące światełek iluminujących noc, co widać szczególnie, gdy tego dnia leci się nad Polską samolotem. Obyczaj ten, ogólnonarodowa potrzeba kontaktu z przodkami zadziwiająca, zapewne sięga czasów Słowiańszczyzny, bo Słowianie mieli szczególną cześć dla Zmarłych... Jak pisał prof. Aleksander Brückner Słowianie podczas pogrzebu bliskiego cieszyli się, że „Pan wykonał przeciwko niemu miłosierdzie”. Pożegnania u naszych antenatów musiały być więc bardziej otwarte i ciepłe, żyli pewnie bliżej Boga, więc i rozstania nie były tak tragiczne...

Wspomnijmy na koniec jeszcze wiersz, który miała przy sobie w chwili śmierci, harcerka, poetka Krystyna Krahelska, śmiertelnie ranna na Polach Mokotowskich 1 sierpnia 1944 roku:

...Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej,

*chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia,
jak ptak, co odlatując z ziemi niegościnnej
ziemię na niebo zamienia...*

Pomyślmy czasem i o naszej porze odlotu „do krainy innej...”. Aby chwila ta była pogodna i szczęśliwa, i oby Pan Żniwa powiedział także do nas: „Dobrze, sługo wierny! Byłeś wierny w małym, nad większymi cię postawię”.

Tekst: Władysław Terlecki, Wojciech Urbański

Fotografie: Emil Kupiec







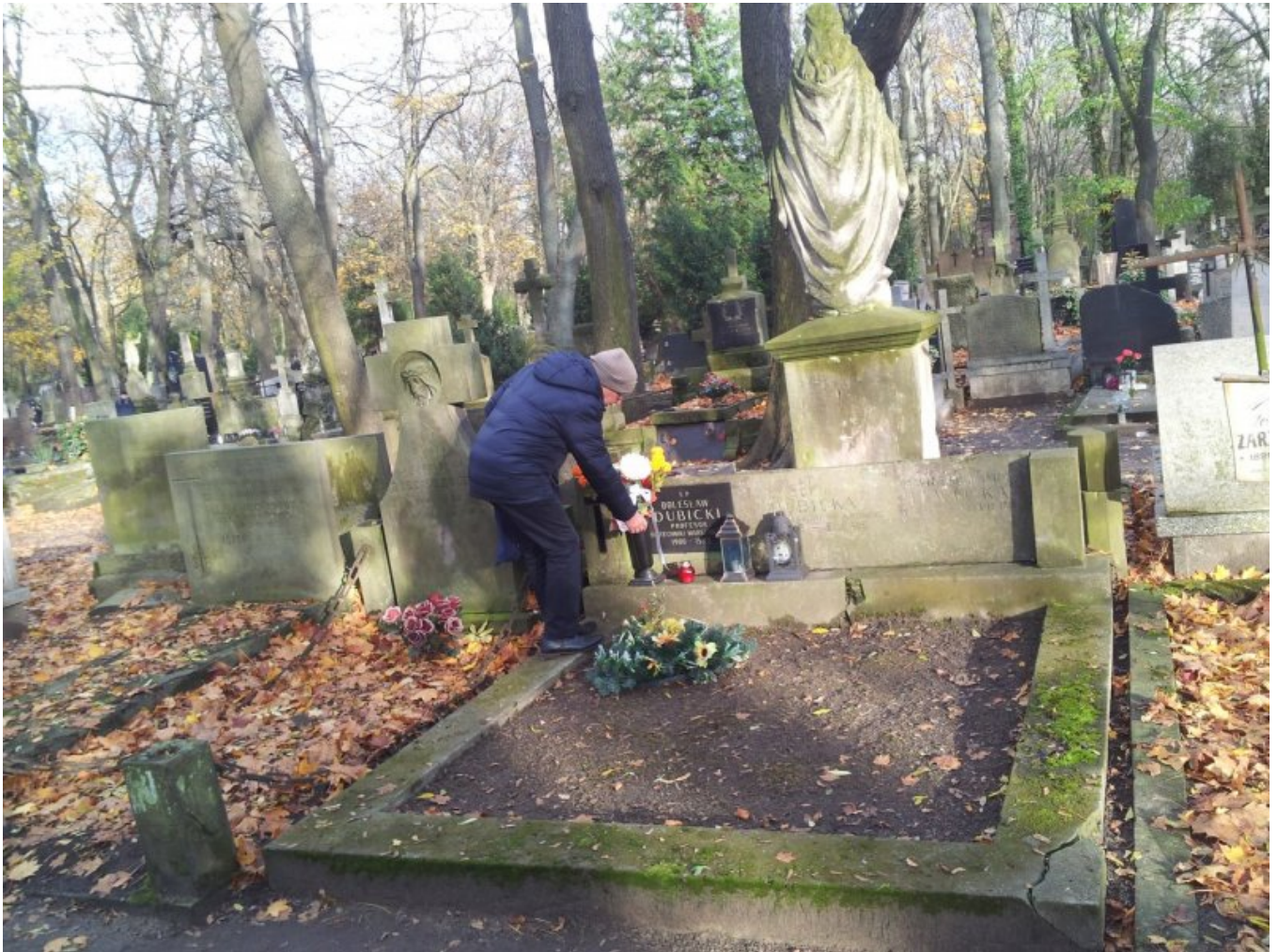




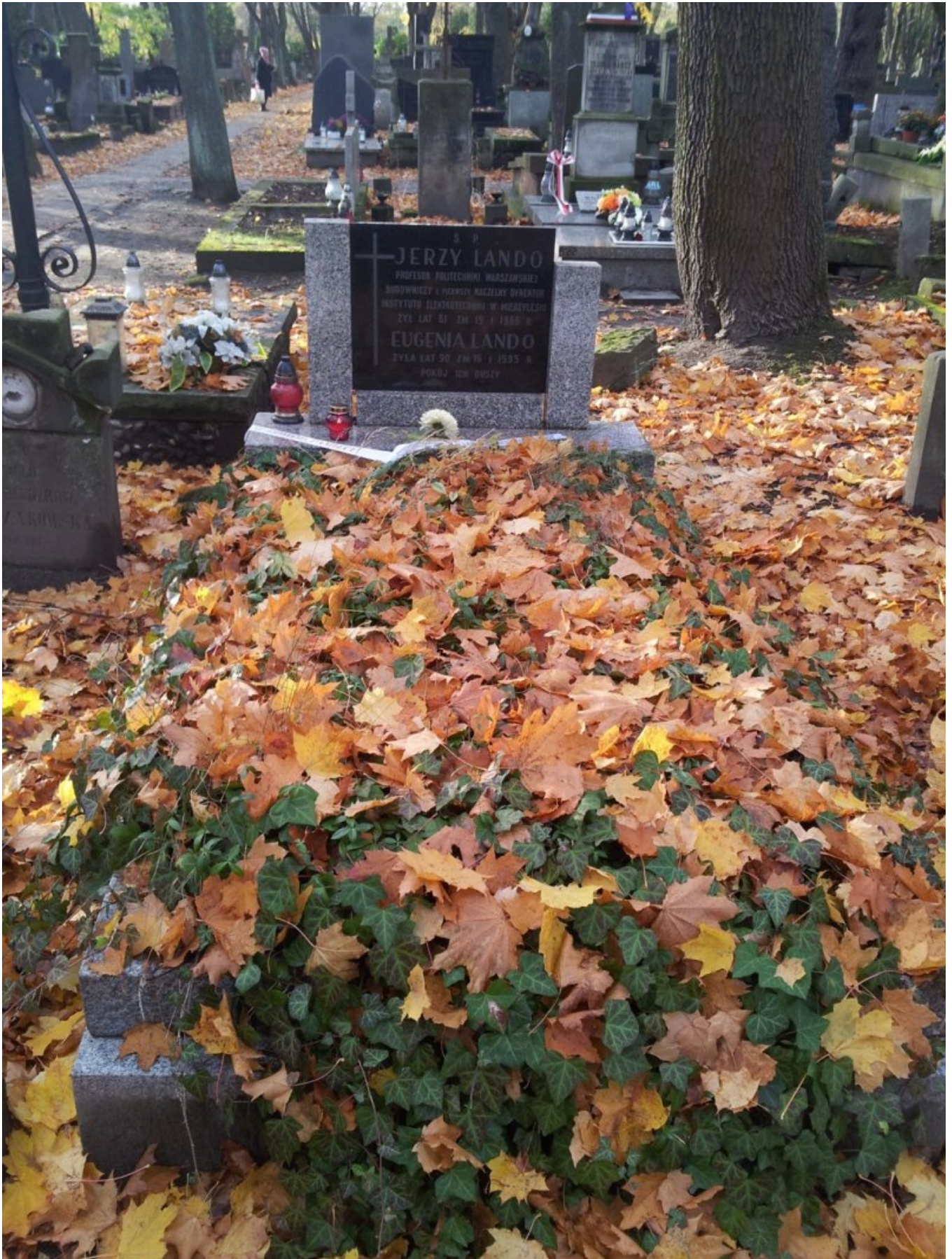














Ś. P.
Konstanty Żorawski
1874 - 1956
Profesor Politechniki Warszawskiej

S.P.
WAGNER
JAN
+ 1899 † 1985
MARIA
+ 1903 † 1993
AVE MARIA